

Warszawa zamiast Berlina. Rozmowa z Martinem Hanusem o stosunkach polsko-słowackich

Całkiem naturalna będzie większa współpraca zarówno w dziedzinie obronności, jak i energetyki. Świadczą o tym ostatnie miesiące – w odpowiedzi na wojnę na Słowację przybyła wielonarodowa grupa bojowa NATO dowodzona przez czeskiego pułkownika. Zarówno Czesi, jak i Polacy rozpoczęli właśnie ochronę słowackiego nieba, a w sektorze energetycznym Polacy są dla nas bardzo ważni także teraz, gdy udało się zakończyć budowę połączenia gazowego – mówi Martin Hanus w rozmowie z Teologią Polityczną.

Karol Grabias (Teologia Polityczna): Co było przyczyną silnego kursu proniemieckiego, który obserwowaliśmy w polityce słowackiej w ostatniej dekadzie? Czy spotkała się ona ze zrozumieniem większości słowackiego społeczeństwa, nawet w kontekście uzależnienia Europy od rosyjskich surowców energetycznych?

Martin Hanus (redaktor naczelny dziennika Postoj.sk): Myślę, że za orientacją na Niemcy stała kombinacja kilku czynników mentalnych, ekonomicznych i geopolitycznych. Słowacja jest gospodarką bardzo otwartą i nastawioną na eksport, a najsilniejsze relacje handlowe mamy z Niemcami. Każdy szok w Niemczech oznacza szok na Słowacji – w 2009 roku, w szczycie kryzysu finansowego, PKB Niemiec spadł o 5,7

procent, PKB Słowacji o 5,5 procent, a w Polsce nie doświadczyliście wtedy takiego szoku. Jednocześnie był to rok, w którym przystąpiliśmy do strefy euro, której przetrwanie było zagrożone groźbą bankructwa Grecji czy Włoch, więc naturalnym było, że nasze elity polityczne grawitowały w stronę Niemiec.

Słowacy mieli za sobą dekadę trudnych reform, prowadziliśmy fiskalnie odpowiedzialną politykę, bogaciliśmy się, wyszliśmy wreszcie z pułapki wysokiego bezrobocia, więc z podejrzliwością patrzyliśmy na europejskie południe jako na zadłużone, leniwe i pogrążone w stagnacji. Słowacki rachunek pragmatyczny był więc taki, że jeśli strefa euro również się rozpadnie i powstanie coś w rodzaju europejskiej marki wokół Niemiec i krajów Beneluksu, będziemy musieli pozostać w tym klubie oszczędnych i bogatych. Z tego sposobu myślenia wynikała również nasza uległość wobec Niemców.

Co do drugiego pytania: niemiecko-rosyjski Nord Stream 2 właściwie nie był dla nas kwestią społeczną, choć oficjalnie krytykowaliśmy jego budowę. W tej chwili w słowackiej opinii publicznej panuje duża obawa przed szybkim odłączeniem się od rosyjskiej energii i pod tym względem jesteśmy znacznie bardziej podobni do Austriaków czy Węgrów niż do Polaków. Na pewno jest to również związane z naszym położeniem (nie mamy dostępu do morza, tylko rurociągi z Rosji) oraz z tym, że mogliśmy i powinniśmy byli zrobić więcej dla dywersyfikacji w ostatniej dekadzie.

Polska i Słowacja to dwa kraje, które w ostatnich dekadach nie wykazywały większego zainteresowania polityką, kulturą i życiem intelektualnym swoich sąsiadów. Czy wybuch wojny na Ukrainie i

dostrzeżenie wspólnoty interesów może to trwale zmienić?

Nie wiem, czy to się zmieni na stałe, ale na pewno zainteresowanie Polską w ostatnich miesiącach wzrosło. Uruchomienie połączenia polsko-słowackiego było jedną z czołowych historii relacjonowanych w naszym kraju, a premier Mateusz Morawiecki przemawiał w zeszłym tygodniu na Szczycie Konserwatywnym w Bratysławie, zyskując kilkakrotnie gromkie oklaski za swoje słowa przed wypełnioną po brzegi publicznością. Będziemy również uważnie śledzić realizację planów polskiego rządu dotyczących dalszego zwiększania zdolności obronnych. Nie mamy złudzeń, jesteśmy dla was Polaków zbyt małym sąsiadem i w tym sensie z Warszawy zawsze będzie bliżej do Budapesztu czy Pragi niż do Bratysławy, ale słowackie zainteresowanie Polską w najbliższych miesiącach i latach będzie niewątpliwie rosło.

W swoim tekście odnosi się Pan do wielu aspektów polskiej polityki w dziedzinie energetyki, wojskowości, polityki europejskiej i stosunku do Ukrainy, które okazały się pozytywne. Czy jest to odosobniony pogląd na Słowacji, czy też podziela go więcej osób i środowisk?

Nie da się tego stwierdzić w tak blankietowy sposób. Jeśli chodzi o energię, to z pewnością prawdą jest, że na Słowacji rośnie sprzeciw wobec europejskich projektów ideologicznych, takich jak Zielony Ład; zielona ideologia w stylu niemieckim nie ma w naszym kraju naturalnego podłoża i pod tym względem jesteśmy również bliscy innym krajom V4.

Natomiast jeśli chodzi o stosunek do Ukrainy i jej pomocy wojskowej, to społeczeństwo słowackie jest mentalnie podzielone. Istnieje silna i głośna mniejszość, która wyraźnie chce ukraińskiego zwycięstwa i jest gotowa do poniesienia niezbędnych ofiar. Jest jednak też bardzo silna mniejszość, która wierzy w inną interpretację sytuacji na Ukrainie, mianowicie że Rosja broni się tylko przed ujadającym NATO i Amerykanami, a najlepszym wyjściem byłoby zniesienie wszelkich sankcji i współpraca z Rosjanami, jakby w ogóle nie było wojny. Jeszcze inna część społeczeństwa nie ma jednoznacznego poglądu i będzie się skłaniać do jednego lub drugiego obozu, w zależności od tego, jak ciężka będzie zima i czy Europa wyjdzie z wojny z Rosją wzmocniona czy osłabiona w ostatecznym rozrachunku. Obecny rząd, który jest na pro-ukraińskim kursie, ma więc w słowackich warunkach dość trudne zadanie.

Jednocześnie jednak prawdą jest, że Słowacy są bardzo podejrzliwi wobec wszelkich zmian granic w Europie, a kwestią narodowego konsensusu jest to, że wraz z Hiszpanami i Rumunami do tej pory odmawialiśmy uznania niepodległości Kosowa. Przed laty w prorosyjskich kręgach na Słowacji panowało przekonanie, że musimy mieć dobre stosunki z Rosją, choćby dlatego, że nawet po ewentualnym rozpadzie UE, gdybyśmy weszli w ostry konflikt z Węgrami, Rosjanie – przynajmniej według mitu panslawistycznej wzajemności – zagwarantowałyby naszą integralność terytorialną. Po brutalnym ataku Putina na Ukrainę żadne z tych złudzeń nie jest już prawdziwe.

W obecnej sytuacji pojawia się pytanie o przyszłość i format Grupy Wyszehradzkiej, z której Węgry swoją polityką się wykluczają. W jakich dziedzinach i na jakich warunkach oczekuje

Pan zbliżenia między Warszawą, Bratysławą i Pragą?

Myślę, że całkiem naturalna będzie większa współpraca zarówno w dziedzinie obronności, jak i energetyki. Świadczą o tym ostatnie miesiące – w odpowiedzi na wojnę na Słowację przybyła wielonarodowa grupa bojowa NATO dowodzona przez czeskiego pułkownika. Zarówno Czesi, jak i Polacy rozpoczęli właśnie ochronę słowackiego nieba, a w sektorze energetycznym Polacy są dla nas bardzo ważni także teraz, gdy udało się zakończyć budowę połączenia gazowego. Łączą nas także ważne interesy polityczne – wszystkie trzy kraje odrzucają w zasadzie propozycję kanclerza Niemiec Olafa Scholza, aby znieść prawo weta w kluczowych obszarach, i cieszymy się, że Polacy także formułują to z odpowiednią pewnością siebie.

Strategiczne obszary, takie jak energia i obrona, będą nas nadal łączyć, ale porozumienie polityczne w innych kwestiach, w których dochodzi do starć z Brukselą, będzie również w dużym stopniu zależało od składu rządów. W tej chwili w tych trzech krajach rządzą raczej konserwatywne rządy, ale nie zawsze tak będzie, więc akcenty będą się zmieniać w różnych okresach. Ale ostatecznie to Putin, ze swoją obłądną wojną, zdecydował, że będziemy bliżej niż przed 24 lutego.

Z Martinem Hanusem rozmawiał Karol Grabias

Foto: Kancelaria Sejmu